

Nowe-stare obserwacje UFO w Polsce

18 lutego 2011

W ostatnim okresie otrzymaliśmy kilka nader interesujących opisów spotkań z niezidentyfikowanym obiektami latającymi, jakie miały miejsce w tak znamiennych w historii polskiej ufologii latach jak rok 1978 i 1959. Jedno z nich miało miejsce w Gdyni, choć trudno orzec, czy ma związek z legendarną słynną katastrofą UFO. Analiza spotkań z UFO w przeszłości i porównanie ich ze współczesnymi pozwala na wyciągnięcie ciekawych wniosków odnośnie tego, jak zmieniały się ich wzorce i szczegóły. Ale czy oznacza to, że obecnie nic się nie dzieje i się nigdy nie wydarzy? Nie do końca...

Na wstępie warto zasygnalizować, że zostaną tu jedynie zasygnalizowane pewne elementy relacji, które przedstawić chcemy w szerszym kontekście. Rok 2010 przyniósł nam sporo intrygujących obserwacji UFO (streszczonych w naszej tabeli) i po latach oczekiwań można wyróżnić kilka przypadków, które zasługują na rzeczywistą uwagę. Ale oprócz relacji tegorocznych spływać zaczęły także raporty o wydarzeniach sprzed lat, a co jeszcze bardziej ciekawe, z okresów bardzo znamiennych dla polskiej ufologii.

Istnieje pewna dziwna prawidłowość mówiąca, że częstokroć przypadki spotkań z UFO sprzed lat są dużo ciekawsze aniżeli te relacje, na które natrafiamy dziś. Ponadto analiza „schematów” i „scenariuszów” obserwacji, połączona z analizą zmian w naszym społeczeństwie (także wskutek przemian społeczno-ustrojowych) otwiera ciekawy rozdział fenomenu NOL dotyczący tego, w jaki sposób dane czasy i panujące w nich tendencje wpływają na to, co widzieli ludzie. Kończąc jednak już tą pobieżną analizę i przechodząc do krótkiego zapoznania się z kilkoma przypadkami nadmienić należy, że w najbliższym czasie przedstawione one zostaną w szerszym ujęciu, toteż nie

na wszystkie szczegóły zwrócimy tu uwagę.

GDYNIA 1959

Tytuł tego akapitu musi osobom zainteresowanym zjawiskiem UFO kojarzyć się bezsprzecznie ze słynną gdyńską quasi-katastrofą UFO lub raczej katastrofą quasi-UFO (z ewidentnym odniesieniem do jego pozaziemskiego pochodzenia), która w następnych latach stała się wręcz ikoną popkultury zyskując określenie „polskiego Roswell”. Przypadek, o którym mowa wiąże się z wydarzeniem, które miało miejsce w Gdyni w roku 1959, ale znacznie później niż enigmatyczna historia ze stycznia, kiedy do basenu portowego miało wpaść bliżej nieznane „coś”.

Incydent, o którym mowa miał miejsce na jesieni 1959 roku, tak przynajmniej widzi to świadek. Nie ma zatem bezpośredniego związku czasowego ze słynnym incydem, choć jak zobaczymy, zawiera pewną inną ciekawą wskazówkę. Historia ta opowiada o obserwacji, której dokonał w dzieciństwie spędzonym na Pomorzu dzisiejszy mieszkaniec stolicy. Idąc plażą zauważył on pewnego dnia lecący nad wodą obiekt w kształcie kuli, którego widok mimo wszystko go nie zdziwił, gdyż jak mówi, w tamtym okresie ślady działalności wojskowej były aż nazbyt widoczne. Nie mniej jednak ten obiekt był inny niż wszystkie, gdyż lecąc zatrzymał się dosłownie w powietrzu, obrócił, a następnie wystrzelił z dużą prędkością w stronę lądu. Niestety, zniknął świadkowi z oczu.

ORNONTOWICE 1978

Równie intrygująca historia miała miejsce w zimową noc 1978 roku na Śląsku, w okolicy Ornontowic. Koniec lat 70-tych i początek 80-tych stanowiły złotą erę w dziejach polskich spotkań z UFO, z kultowym wręcz przypadkiem emilcińskim jako ich kulminacją. Historia tu przedstawiona miała charakter nie mniej spektakularny. W środku nocy w lutym 1978 r. funkcjonariusz MO patrolujący obszar Ornontowice-Chudów, zwrócił uwagę na niecodzienne zachowanie swego psa, który

szarpnął gwałtownie smyczą. Świadek zauważył wtedy przelot obiektu, któremu towarzyszył delikatny dźwięk przypominający, jak to określił „pracujący” odkurzacze.

Na samym początku mężczyzna zwrócił uwagę na poczucie bycia obserwowanym, a wkrótce uświadomił sobie, że przelatuje nad nim sporych rozmiarów obiekt, zasłaniający mu widoczne wówczas na niebie gwiazdy. Sam obiekt nie był z zewnątrz oświetlony, choć świadek zwrócił uwagę na wspomnienie o „okienkach”, które znajdowały się w obiekcie. Z racji upływającego czasu nie jest on jednak pewien większej ilości szczegółów i jak sam zauważył, nie chce tworzyć niepotrzebnych mitów. Nie wierząc w UFO, postanowił działać i zgłosić obserwację przełożonym, gdyż uważał, że obiekt ten jest uszkodzonym samolotem. Okazało się, że nie, a informator z lotniska zarzucił mu nawet bycie w stanie nietrzeźwym na sugestię, czy tej nocy latały nad Ornontowicami szybowce czy sterowce. Nie mniej jednak sprawa pozostaje niewyjaśniona, zawierając w sobie jednak pewien ciekawy wojskowy element.

ŚREM 1998

Znacznie młodsza, ale nie mniej intrygująca relacja pochodzi z 1998 r. a dokonano jej w Śremie (wielkopolskie). Jest to wydarzenie dość nietypowe, bowiem obserwowany obiekt, w przeciwieństwie do dwóch pozostałych, był bardzo „skromny”, jeśli idzie o rozmiary. Interpretacja tego wydarzenia nie jest jednak tak łatwa. Według relacji, siedząc na ławce podczas spaceru z psem po parku mężczyzna ujrzał przed sobą, jak mówi „po drugiej stronie alejki” niewielki obiekt latający w rozmiarach piłki tenisowej, który jednak prędko zniknął z jego pola widzenia. Najciekawsze było to, że obiekt wydawał się być pokryty barwami maskującymi – plamkami w bladych odcieniach niebieskiego i zielonego. Obiekt posiadał też coś w rodzaju „wcięć” w kolorze stalowym. Nie wydawał z siebie żadnego dźwięku. Trudno powiedzieć, czym mógł być, bowiem warto odnotować również panujące wówczas dobre warunki pogodowe nie zwiastujące zapewne burzy, która mogłaby zwiększyć szansę na

pojawienie się enigmatycznego samego w sobie pioruna kulistego.

Zasygnalizowane tu przypadki nie były oczywiście jedynymi, które świadkowie zdecydowali się zgłosić po latach. Ciekawa relacja podobnego typu zgłoszona została do Arkadiusza Miazgi, a miała miejsce w 1974 r. w miejscowości Ceklin, gdzie grupa świadków zaobserwowała przylot elipsoidalnego obiektu emitującego jaskrawe światło, do którego wkrótce dołączył następny. Całemu zajściu towarzyszyło uczucie „paraliżu” u świadków. Duża liczba ciekawych przypadków sprzed lat nie oznacza wcale, że obecnie nie dzieje się nic. Mamy do czynienia z wieloma intrygującymi, ale równocześnie kontrowersyjnymi sprawami z bieżącego roku, na których zasygnalizowanie jest być może jeszcze za wcześnie.

Autorzy: Piotr Cielebiaś i Michał Kuśnierz

Źródło: [Infra](#)